

---

# CZACHPRESS

---



Gazetka szkolna III Liceum Ogólnokształcącego  
im. płk. Dionizego Czachowskiego w Radomiu

---

\* Rozdanie Nagrody Literackiej im. Witolda Gombrowicza \* Wisława Szymborska – rocznica przyznania  
Literackiej Nagrody Nobla \* Życie Sylvii Plath \* Różyczka z Czarnobyla \* Książka „Romeo i Julia” a spektakl  
musicalowy \* Czysty przypadek \* Dzień Pierwszej Miłości – sentymentalna podróż do przeszłości \*  
Międzynarodowy Dzień Nosorożca \* Dzień Kundelka \* „Bałtyk” \*

---

---

Numer 80  
Październik 2023

---

---

---

# CZACHPRESS

---

---

---

---

## Mateusz Głogowski 3C

---

### Rozdanie Nagrody Literackiej im. Witolda Gombrowicza

Dnia 16.09.2023 roku w Zespole Szkół Muzycznych im. Oskara Kolberga w Radomiu odbyło się wręczenie Nagrody Literackiej im. Witolda Gombrowicza. Miałem sposobność osobiście uczestniczyć w tym przedsięwzięciu. Wydarzenie to było zarówno częścią, jak i zwieńczeniem organizowanego przez Muzeum Witolda Gombrowicza we Wsoli oraz Miasto Radom festiwalu Opełani Literaturą 2023. Nominowanych zostało 5 autorów i ich debiuty: Wiktoria Biezuńska i „Przechodząc przez próg zagwizdź”, Olga Górńska i „Nie wszyscy pójdziemy do raję”, Urszula Honek i „Białe noce”, Sabina Jakubowska i „Akuszerki” oraz Jakub Nowak i „To przez ten wiatr”. Ceremonię

wręczenia poprzedziło wyświetlenie wiadomości w formie video, nagranej przez Ritę Gombrowicz – wdowę po Witoldzie Gombrowiczu. Po przedstawieniu zaproszonych gości przedstawiciele kapituły, której obradom przewodniczył Jerzy Jarzębski, przystąpili do wręczenia nagród. Wyróżnienie oraz miesięczny pobyt w rezydencji w Vence zdobyła Wiktoria Biezuńska. Jej „Przechodząc przez próg zagwizdź” to, według kapituły, „unikatowa, choć zarazem boleśnie powtarzalna historia, opowiedziana prostymi i krótkimi zdaniami, które za każdym razem uderzają w punkt, precyzyjnie oddając grozę sytuacji”. Nagrodę główną i 40 tys. złotych zdobył Jakub Nowak, autor „To przez ten wiatr”. Ewa Graczyk, członkini kapituły Nagrody, o dziele tym

powiedziała: „Ta powieść była dla nas ogromną niespodzianką i wyzwaniem. To brawurowe przepisanie epizodu krótkiego pobytu Henryka Sienkiewicza i początku kariery Heleny Modrzejewskiej w Ameryce.” Po rozdaniu Nagrody odbył się koncert Błażeja Króla, który uświetnił całą galę swoimi najpopularniejszymi utworami. Jego pasja do tego, co robi, widoczna była w każdym momencie, gdy był na scenie. Utwory, choć wcześniej mi nieznane, przypadły mi do gustu. Na koniec pozostaje mieć nadzieję, iż Nagroda im. Gombrowicza natchnie nagrodzonych do dalszego pisania, a także pomoże im zdobyć zasłużony rozgłos.

---

---

## Aleksandra Stadryniak 1B

---

### Wisława Szymborska – rocznica przyznania Literackiej Nagrody Nobla

Każdy z nas choć raz słyęszal o Wisławie Szymborskiej, wiemy, że jest laureatką Nagrody Nobla, większość z nas spotkała się z jej twórczością. Szymborska jest uznawana za jedną z najwybitniejszych polskich poetek, jest Patronką roku 2023. W tym roku przypada również 100. rocznica jej urodzin (02.07.1923r.) oraz 27. rocznica przyznania jej Literackiej Nagrody Nobla, dlatego

powinniśmy dowiedzieć się o niej czegoś więcej.

Szymborska jest czwartym obywatelem Polski, któremu zostało przyznane zaszczytne wyróżnienie w dziedzinie literatury. O jego otrzymaniu dowiedziała się 3 października 1996 roku, odebrała je w Sztokholmie 9 grudnia tego samego roku. Uzasadnieniem przyznania Nobla polskiej poetce nie był żaden konkretny utwór, ale „poezja, która z ironiczną precyzją pozwala historycznemu i biologicznemu kontekstowi wyjść na światło we

fragmentach ludzkiej rzeczywistości”.

Wisława zadebiutowała w 1945 roku wierszem „Szukam słowa” wydanym w krakowskim „Dzienniku Polskim”. Jej najpopularniejszymi utworami są między innymi: „Nic dwa razy”, „Kot w pustym mieszkaniu”, „Radość pisania”, „Nagrobek”, „O śmierci bez przesady” oraz „Perspektywa”.

Wszystkie wiersze poetki charakteryzują się dość prostym, czasem potocznym językiem,

dużą ilością środków językowych (np. porównań), dotyczą człowieka, jego życia, które jest opisywane z perspektywy całego istnienia. Utwory Szymborskiej zawierają wiele paradoksów i przenośni, dlatego, żeby je zrozumieć, trzeba odpowiednio je zinterpretować.

Autorka uwielbiała limeryki. Uważa się ją także za twórczynię i propagatorkę krótkich,

zartobliwych i rymowanych gatunków literackich takich, jak:

- lepiej, w których porównuje się coś złego do jeszcze gorszego,

- moskaliki, będące parodią fragmentu „Poloneza Kościuszki” Rajnolda Suchodolskiego,

-odwódkki, w których ostrzega się o skutkach picia alkoholu,

-altruiki, które nawołują do określonego działania.

Twórczość Szymborskiej jest niepowtarzalna i wyjątkowa. Każdy znajdzie w niej coś dla siebie, chociażby jeden cytat, z którym się utożsamia, dlatego zachęcam do sięgnięcia po jej poezję.

---

## Maja Pluta 3A

---

### Życie Sylvii Plath

Sylvia Plath była amerykańską pisarką i poetką lat 50. i 60. XX wieku. Urodziła się 27 października 1932 roku. Jej matka z pochodzenia była Austriaczką, a jej ojciec pochodził z Grabowa koło Poznania w Cesarstwie Niemieckim. Wiele osób zna tę autorkę z powieści „Szklany klosz”. Historia kobiety bardzo mnie poruszyła, dlatego postanowiłam ją przedstawić.

Sylvia od najmłodszych lat posiadała talent poetycki. Gdy miała 8 lat, opublikowała swój pierwszy wiersz, a w wieku 9 lat dostała od matki swój pierwszy dziennik. Dzienniki pisała do końca swojego życia. Chorowała na zaburzenia depresyjne i chorobę afektywną dwubiegunową. Kilukrotnie przebywała w szpitalach psychiatrycznych. Uczęszczała do collegu dla kobiet Smith College, a po jego ukończeniu dostała odmowę przyjęcia na Harvard. To wydarzenie miało dla niej kluczowe znaczenie. Podjęła pierwszą próbę samobójczą. W „Szklanym kloszu” opisała właśnie ten okres jej życia. Po tej próbie samobójczej podjęła leczenie w szpitalu psychiatrycznym pod okiem dr Ruth Barnhou-

se. W 1955 wyjechała na studia do Anglii – na uniwersytet Cambridge. W Anglii Sylvia poznała Teda Hughesa, którego szybko poślubiła. Mieli dwójkę dzieci, jednakże ich małżeństwo nie było udane. Mąż dopuścił się zdrady i w 1962 roku doszło do separacji. Ich historia jest najbardziej tajemnicza, gdyż podobno Ted znęcał się nad nią i miał życzyć jej śmierci. Sylvia po opuszczeniu Ameryki utrzymywała przyjaźń ze swoją lekarką, dr Barnhouse, regularnie do siebie pisały. Dzięki listom, udało się ustalić wydarzenia w życiu pisarki z ostatnich 3 lat przed jej śmiercią. Od 1960 do 1963 roku pozostawała w jej życiu luka – mąż spalił jej ostatni dziennik, żeby „chronić dzieci” przed jego zawartością. Pisarka przywołuje traumatyczne wydarzenie w liście z 22 września 1962 roku, czyli z miesiąca, w którym doszło do rozstania z mężem. Z kolei w liście z 21 października 1962 roku Sylvia pisze, że Ted powiedział jej, iż chciałby, aby nie żyła. Tak więc korespondencja pochodzi z okresu, gdy pisarka była w nie najlepszej kondycji psychicznej ze względu na rozpad jej małżeństwa. Zaprzyjaźniona lekarka określała w listach Teda jako

złego. Krótco przed śmiercią mówiła, że spaliła listy Sylvii, ale jednak zapomniała, że przekazała niektóre z nich badaczce, która z kolei przekazała je innym osobom. Listy miały zostać sprzedane, jednak tak się nie stało. Należą one teraz do Smith College. Pytaniem jest, czemu dr Barnhouse przed śmiercią nie chciała, aby ktoś je ujrzał? Tajemnicą również pozostaje małżeństwo Sylvii i Teda, a raczej, co dokładnie jej zrobił i co było główną przyczyną jej śmierci? Zmarła 11 lutego 1963 roku. Pisarka zostawiła dzieciom śniadanie, zamknęła je w dobrze wentylowanym pokoju i zatrula się gazem. Szokującą informacją jest to, że kochanka jej męża zmarła w taki sam sposób.

Życie Sylvii było bardzo przykre i krótkie, jednak jej twórczość na pewno zostanie zapamiętana na długo. Do tej pory jej grób jest odwiedzany przez ludzi, którzy znają jej twórczość. Oprócz „Szklanego klosza” Sylvia ma wiele więcej cudownych dzieł, które mam w planach przeczytać. Uważam, że warto jest poznać jej historię.

**Różyczka z Czarnobyli**

Tłum zgromadzony na placu Obalonego Tronu wstrzymał oddech. Na szafot została wprowadzona drobna sylwetka kobieca, jej jasne włosy wymykały się spod białego, charakterystycznego dla epoki czepka. Niebieskie oczy były z lekka przygaszone, mimo wszystko zachowały swoją arystokratyczną dumę. Ich właścicielka należała przecież do świetnego rodu Jana Karola Chodkiewicza. Jakiś czas później ciało młodej damy wraz z odciętą głową spoczęło w przyklasztornym rowie obok innych ofiar rewolucyjnego terroru.

Co jednak polska szlachcianka robiła w ogarniętej jakobińskimi prześladowaniami Francji? Dlaczego nie zdecydowała się powrócić do ojczyzny, która za kilka lat utracić miała wolność? Oto opowieść o wypełnionych miłością i nienawiścią krótkich latach życia Rozalii Chodkiewiczówny, księżnej Lubomirskiej.

Lata życia bohaterki przypadają na czas rozkwitu rokoka – epoki, której celem była głównie rozrywka, zmysłowość i wyrafinowanie. Wiele badaczy przyjmuje okres rokoka jako końcową fazę baroku. Sporo jest jednak oponentów tej tezy. Owszem, te dwie epoki posiadają dużo cech wspólnych, mimo to, więcej je dzieli niż łączy. Rozalia była typowym wytworem czasów, w których żyła – kwiatem wyrosłym na kokieterii i porcelanie.

Urodziła się szesnastego września 1768 roku w pałacu w Czarnobyli. Rodzina Chodkiewiczów, z której się wywodziła, miała już za sobą lata świetności. Ród nadal cieszył się szacunkiem, ale miał dość mały wpływ na politykę Rzeczypospolitej. Gdy Rozalia miała trzynaście lat, zmarł jej ojciec – hrabia Jan Mikołaj Chodkiewicz. Odtąd za

wychowaniem dorastającej panienki stała już tylko rygorystyczna matka – Ludwika Rzewuska. Dziewczyna przez okres nastoletni odizolowana była od życia towarzyskiego, większość czasu spędzała w rodzinnych posiadłościach. Wielokrotnie narzekała na to w listach do brata Aleksandra, z którym była w dość bliskich stosunkach. O rodzicielce mówiła z szacunkiem per „Ekscelejncja”.

Los starej panny był dość hańbiący dla damy wysokiego urodzenia. Hrabina Chodkiewiczowa zaczęła więc rozglądać się za małżonkiem dla siedemnastoletniej córki. Wybór padł na Aleksandra Lubomirskiego, kasztelana kijowskiego. Trzydziestośześcioletni mężczyzna, zauroczony urodą Rozalii, zaproponował małżeństwo. Pierwszego listopada 1785 roku związek między tymi dwoma różnymi od siebie charakterami został zawarty. Nikt nie przejmował się, czy oblubieńcy będą ze sobą szczęśliwi.

Wypadałoby poświęcić chwilę na naszkicowanie historii oraz charakteru księcia Lubomirskiego. Jako mały chłopiec został oddany na wychowanie krewnym – Antoniemu i Zofii Lubomirskim. Ciotka zastąpiła mu matkę, zaszczepiła w nim miłość do książek, których w swoim życiu zgromadził niemało. Aleksander był człowiekiem uczciwym i poważnym politycznie. Posiadał talent do inwestycji. Interesował się głównie upiększaniem swych posiadłości w Opolu Lubelskim oraz Niezdowie, spędzał tam także większość swego czasu.

Małżeństwo Rozalii nie było udane. Lubomirskiego nie pociągał wielki świat. Ona za to spragniona była salonów, przyjęć i ludzi. Przez moment mocno zaangażowała się wychowaniem swej narodzonej w 1786 roku córeczki – Ludwiki. Chodkiewiczówna, jakoby ptak w klatce,

została skazana na monotonną egzystencję przykładowej pani domu.

W marcu 1787 roku nastąpił jednak przełom. Caryca Katarzyna wyruszyła na Krym, by odwiedzić swego faworyta Potiomkina. Stanisław August Poniatowski wraz ze szlachtą dążyli do Kijowa (gdzie na jakiś czas władczyni miała się zatrzymać), żeby jej się pokłonić. Aleksander oraz Rozalia także nie zamierzali zmarnować tak zacnej okazji.

Kwiecień i maj upłynął Lubomirskim na dworze rosyjskim. Chodkiewiczówna przypadła carycy do gustu, często grały razem w wista (popularna w tamtych czasach gra karciana, podobna do pokera). Księżna uczyła się manier, inteligentnego dowcipu i podpatrywała styl ubierania się dam. Wykształcenie, które odebrała w Czarnobyli, z pewnością nie dorównywało tym, jakie miała reszta grona. Jednak posiadany przez nią urok osobisty oraz talent do miłej konserwacji wystarczały, by stała się jedną z najświetniejszych ozdób życia towarzyskiego Kijowa.

Imperatorowa opuściła miasto, a Rozalia i Aleksander odbyli podróż do Warszawy, która z powodu nieobecności króla była nieco opuszczona. Nie zawitali tam na długo. Książę musiał wyjechać do Paryża z powodu interesów. Żona zdecydowała mu się towarzyszyć. Uzasadniała to problemami zdrowotnymi – od kilku miesięcy była w ciąży, którą znosiła nie najlepiej.

Do Paryża dotarli w sierpniu 1788 roku. Trzeciego września księżna urodziła córkę, której nadano imię Aleksandra (po śmierci matki samodzielnie zmieniła je na Rozalia). Wkrótce po tym, drogi małżonków zaczęły się rozchodzić. Lubomirski pragnął wrócić do swej prowincji, Rozalia natomiast chciała zostać we Francji. Była zauroczona stolicą. To

przecież w tym mieście trwoniło się majątki, ale za to nabywało oglądy towarzyskiej i sławy.

Chodkiewiczówna nawiązała kontakty z najpopularniejszymi osobistościami swych czasów. Wielokrotnie bywała u królowej Marii Antoniny, zaprzyjaźniła się także z odrzuconą przez dwór Jeanne du Barry (kochanką zmarłego Ludwika XV).

Oczywiście, Lubomirska nie była jedyną polską arystokratką w Paryżu. Przebywało tutaj wiele jej rodaków. Nad Polonią francuską czuwały czujne oczy szpiegów Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Sielanka godna epoki rokoko nie mogła trwać wiecznie. Lud niezadowolony z rządów króla Ludwika XVI, sfrustrowany swoją nędzą oraz bogactwem sfer wyższych, wszczął rewolucję. Czternastego lipca 1789 roku buntownicy zdobyli Bastylię. Z Wersalu przed rozjuszonym tłumem uciekła Maria Antonina. Rodzina królewska siłą została sprowadzona do stolicy. Arystokracja (francuska, jak i zagraniczna) w popłochu opuszczała Paryż. Rozalia nie zamierzała jednak uciekać, dalej bywała na salonach oraz w Operze. Do Rzeczypospolitej wróciła dopiero w 1791 roku, zmusiły ją do tego długi. Warszawa przyjęła Lubomirską z otwartymi ramionami. Kobieta znana ze swych kontaktów we Francji stanowiła idealny wyznacznik statusu dla osób, które przyjmowały ją w domach.

Czas w stolicy polskiej upływał w podobny sposób do paryskiego. Był to akurat okres Sejmu Wielkiego, życie towarzyskie było przez to jeszcze bardziej wzmożone. Rozalia brylowała na dworze królewskim urodą i intelektem. Wszyscy mężczyźni się w niej kochali, wszystkie kobiety zazdrościły jej powodzenia. Szczególna przyjaźń połączyła Chodkiewiczównę z Barbarą Kossowską oraz Julią Potocką. Wszystkie trzy zaliczały się do najpiękniejszych

i najslawniejszych dam w mieście.

W modzie było posiadanie kochanka. Przelotne miłości były popularnym tematem w sztuce oraz rozmowie. Nie oczekiwano wielkiej i jedynej miłości, według ówczesnych norm było to śmieszne. Rozalia z pewnością podzielała ten pogląd, raczej nie spodziewała się, co spotka ją w jej krótkim życiu...

W 1792 roku księżna poznała Tadeusza Mostowskiego, który był kasztelanem raciańskim. Mężczyzna przystojny oraz inteligentny szybko ją oczarował. Raczej nie myśleli, że przelotny romans zamężnej kobiety i żonatego senatora zamieni się w wielką, tragiczną namiętność.

O Lubomirskiej i Mostowskim nie zdążyło zrobić się głośno. Po sukcesie, jakim było uchwalenie Konstytucji Trzeciego Maja, kraj powoli chylił się ku upadkowi. Wystawiano ostatnie przedstawienia o wydzwiku patriotycznym, damy chodziły przyozdobione w kolory narodowe. Piętnastego maja wybuchła wojna polsko-rosyjska. Wojska carycy Katarzyny wkroczyły na terytorium Rzeczypospolitej pod pretekstem obrony konfederacji targowickiej (została zawiązana przez prorosyjskich magnatów). Mostowski z polecenia króla Stanisława wyruszył do ogarniętej rewolucją Francji. Lubomirska postanowiła mu towarzyszyć. Przyjaciele odradzali jej tę ryzykowną wyprawę – Tadeusza chronił przecież paszport dyplomatyczny, ona na obronę nie miała nic... Mimo to, gnana porywem serca, w czerwcu wyjechała wraz z córką do Lozanny, by spotkać się z ukochanym.

Para spędziła lato u stóp Mont Blanc. Mostowski miał udać się do Paryża samotnie. Z pewnością pragnął, żeby Rozalia została w bezpiecznej Szwajcarii (tam przebywali). Tak jednak się nie stało. Księżna dość odważnie zaczęła głosić tezy popierające rewolucję, przez co

władze rozkazały jej natychmiast opuścić państwo.

W październiku kochankowie stanęli nad Sekwaną. Chodkiewiczówna nawiązała znajomości ze środowiskiem żyrondystów (było to nieformalne stronnictwo polityczne z czasów rewolucji, głoszące w porównaniu do jakobinów dość umiarkowane poglądy). Mimo niestabilnej sytuacji w kraju, dalej prószono się na przyjęcia, chodzono do teatru i Opery.

Dwudziestego pierwszego stycznia 1793 roku stracono Ludwika XVI. Po śmierci monarchy większość państw wypowiedziała Francji wojnę. Rewolucja weszła w nowe stadium. Wystarczył zwykły donos, by skończyć na gilotynie. Szesnastego października ścięto królową Marię Antoninę. Rozpoczął się terror. Arystokracja utraciła majątki, baronowie stali się pucybutami, a diuszesy cerowały pończochy.

Z Anglii wróciła do Paryża hrabina du Barry. Ponownie zaczęła przyjmować przyjaciół. Rozalia napisała do niej bilecik, który stanie się jednym z dowodów w jej sprawie:

„Dowiaduję się Pani, o powrocie twoim do Louveciennes i niesłusznym prześladowaniu, któremu uległaś. Pierwsze skłania mnie do wzlotu na skrzydłach przyjaźni, drugie upoważnia mnie Pani prosić cię o łaskę, abym Ci mogła być użyteczną...”

Tymczasem Francja kąpała się we krwi. Z każdym dniem liczba ofiar jakobinów rosła. Lubomirska oraz Mostowski postanowili udać się do Polski.

Nie wiemy, co dokładnie spowodowało ich rozstanie. Przez stres i pośpiech mogli przecież pokłócić się o jakąkolwiek błahostkę. Księżna zdecydowała się wrócić do Paryża. Czemu nie pojechała do Warszawy innym powozem? W listopadzie 1793 roku Tadeusz był już w ojczyźnie.

Nie wiadomo, w jakich okolicznościach nastąpiło areszt-

Chodkiewiczówny. W więzieniu znalazła się dziewiętnastoletnia córka Aleksandra. Większa część znajomych Rozalii już nie żyła, ósmego grudnia ścięto hrabinę du Barry, zaufana Marii Antoniny – Teresa Lamballe zginęła w masakrze wrześniowej w 1792 roku.

Księżna spędziła ostatnie osiem miesięcy swego życia w różnych więzieniach. Polonia paryska nie próżnowała, starano się wyciągnąć ją z niewoli. Prawdopodobnie, gwoździem do trumny Chodkiewiczówny była nieudana próba ucieczki. Robespierre, który niechętnie nastawiony był do Polaków, nalegał na szybki proces. Aleksander Lubomirski nie zdawał sobie sprawy z powagi sytuacji. Myślał, że żona trafiła do więzienia przez długi. Dopiero goniec przysłany przez teściową powiadomił go o nieszczęściu.

Dwudziestego drugiego kwietnia 1794 roku Rozalia stanęła przed Trybunałem Rewolucyjnym. Oskarżano ją o utrzymywanie kontaktów z rosyjskimi szpiegami oraz wrogami republiki. Jako dowód pokazano jej dwa listy do hrabiny du Barry. Uznano ją za winną i skazano na śmierć. Procedura sądowa została jednak wstrzymana. Księżna oznajmiła, że jest w ciąży, a jako ojca wskazała Hipolita Bleszyńskiego – jednego z najbardziej zaangażowanych w jej uwolnienie działaczy. Napisała do niego nawet sfingowany miłosny list. Wiele arystokratek chwyciło się tego koła ratunkowego. Rozalię przebadali trzech lekarzy, którzy zaprzeczyli, jakoby była w odmiennym stanie. Badania przeprowadzono wtedy bardzo niedokładnie oraz pośpiesznie.

Trzydziestego czerwca Chodkiewiczówna została wpro-

wadzona na szafot. Była nie pierwszą i nie ostatnią ofiarą tragicznego przypadku...

Małą Aleksandrę Polonia odzyskała z domu szpitalnego i oddała ojcu. Księżniczka, już jako dorosła kobieta, zmieniła imię na Rozalia. Popularyzowała ona smutną historię swej rodzi- cielki.

Lubomirskiej poświęcono wiele opracowań, wspomnień, księzek. Narosło wokół niej także wiele mitów. Pisano o tym, że do Paryża wraz z Mostowskim udała się z miłości do innego mężczyzny. Rzekomo, jej duch straszy w pałacu w Młynowie, niosąc w białych dłoniach odciętą głowę.

Źródło:

Magdalena Jastrzębska „Portret rokokowej damy. Burzliwe losy księżnej Rozalii Lubomirskiej”

---

## Maria Tyszczyk 1C

---

### Książka „Romeo i Julia” a spektakl musicalowy



Miłość aż do śmierci. Zwaśnione rody. Bale i uczty. Te wątki z pewnością odnajdziemy w utworze Williama Szekspira pod tytułem „Romeo i Julia”. Dramat opowiada historię dwójki młodych ludzi, którzy spotykają się na rodzinnym balu i zakochują się w sobie bez pamięci. Niestety, los „rzuca” im pod nogi wiele przeszkód. Przez całą książkę czytelnik może zadawać sobie pytanie: Czy miłość przezwycięży wszystko?

Z sytuacją przedstawioną w dramacie młoda osoba może

się utożsamiać. Historia przemawia do człowieka mnogością epitetów, anafor i porównań. By lepiej oddać klimat panujący w utworze i pomóc odbiorcom zrozumieć przekaz książki, została stworzona sztuka teatralna – musical, wystawiana w warszawskim teatrze „Studio Buffo”. Co ciekawe, do spektaklu zostały wplecione animacje 3D oraz elementy wodnej scenografii. Myślę, że barwne piosenki i niesamowita gra aktorska mogą pomóc młodym czytelnikom wręcz znaleźć się w Veronie, na balkonie zakochanych czy na balu Capulettich.

Kto stworzył musical „Romeo i Julia”?

Muzyka Janusza Stokłosy, reżyseria i choreografia Janusza Józefowicza, scenografia Marka Chowańca, kreacja nowych talentów – to zapowiedź wielkiego artystycznego wydarzenia.

Na scenie występują między innymi Magdalena Dąbkowska, Antonina Goworek, Katarzyna Granecka jako Julia, Karol Jankiewicz czy Maksymilian Więckowski jako Romeo, Mariola Napieralska, Małgorzata Lewińska jako Pani Capuletti i wielu innych bardzo utalentowanych aktorów.

Podsumowując, książka Williama Szekspira przenosi czytelnika do włoskiej Verony, pokazuje trud i walkę o miłość w trudnych czasach, a jej aranżacja teatralna pomaga w wizualizacji dzieła i jego dogłębnym zrozumieniu. Obie formy są warte poznania.

Źródło zdjęcia:

<https://plus.nowosci.com.pl/romeo-i-julia-3d-czy-torun-stac-na-stala-scene-musicalowa/ar/12339588>

### Czysty przypadek

Z wielkości moich kłopotów zdałam sobie sprawę, jeszcze zanim białe światło zniknęło. Opadłam ciężko na ławkę, dookoła nie było nikogo, więc moje nagłe zjawienie się nie wzbudziło sensacji. Powoli wstałam, rozglądając się po pomieszczeniu. Klasa, w której jeszcze przed chwilą się znajdowałam, wyglądała zupełnie inaczej. Ławki ustawione w drugą stronę, dziwne sprzęty stojące na stołach i zwisające z sufitu. Nagle drzwi się otworzyły i do sali praktycznie wleciał jakiś mężczyzna.

– A ty co tutaj robisz? – na szczęście nawet na mnie nie spojrzął, był zbyt zajęty szukaniem czegoś między książkami na stoliku w rogu. – Mówiłem: wszyscy na korytarz, trzeba wywietrzyć salę, bo oddychać się nie da.

Bez słowa ruszyłam do drzwi. To, co zobaczyłam przy wyjściu, zaparło mi dech w piersiach. Na długim korytarzu kłębiły się tłumy młodzieży: stojącej, siedzącej, krzyczącej i robiącej milion innych rzeczy.

– Więc to tak wygląda przyszłość. – pomyślałam, zbyt zszokowana na bardziej twórczy komentarz. Ku mojemu zdziwieniu, w tym tłumie dziewczyny mieszały się z chłopakami, w zasadzie było ich co najmniej po tyle samo. Ich ubrania różniły się od tych, które nosiłam ja i moje koleżanki, dodatkowo część z nich siedziała wpatrzona w świecące przedmioty, których my zdecydowanie nie posiadałyśmy. Ogólny gwar uświadomił mi jednak, że dalej jestem w szkole.

– Skup się. – rozkazałam sobie w duchu. Niezależnie od tego, jak bardzo chciałam stać i przyglądać się wszystkiemu dookoła, musiałam szybko wymyślić plan działania. Na początek powinienam

znaleźć spokojniejsze miejsce i tam zastanowić się, co dalej. Szczęście się do mnie uśmiechnęło i przede mną przeszła spora grupa chichoczących osób. Z urywków ich rozmów wywnioskowałam, że idą na zewnątrz. Powoli ruszyłam za nimi. Przeszliśmy korytarzem, potem schodami i doszliśmy do kolejnego korytarza. Nagle zza rogu wpadła na mnie nieznajoma dziewczyna. Poczułam siłę uderzenia i jednocześnie coś zimnego wylewającego się na moją bluzkę.

– O matko, przepraszam! – wykrzyknęła brunetka. – Nie zauważyłam cię. Poczekaj, miałam gdzieś chusteczki, zaraz ci pomogę.

Miałam ochotę wymamrotać, że nic się nie stało i uciec jak najprędzej, ale ona już trzymała małą paczuszkę w wyciągniętej ręce. Wzięłam ją, nie do końca rozumiejąc, co to jest i co powinnam z tym zrobić. Na szczęście dziewczyna mi pomogła i razem próbowałyśmy zebrać płyn z materiału.

– Jeszcze raz przepraszam, mogę ci jakoś pomóc?

– W zasadzie tak. Wiesz, gdzie jest wyjście?

Nieznajoma spojrzała na mnie ze zdziwieniem.

– Te drewniane drzwi. Jak to możliwe, że jesteś w tej szkole i nie wiesz, którędy się wchodzi?

– Nie do końca tu chodzę – mruknęłam. – Dziękuję – odpowiedziałam i wyminęłam ją, zmierzając w stronę wskazanych przez nią drzwi.

Na zewnątrz czekała na mnie nowa porcja zaskoczenia. Otoczenie było inne niż w szkole, którą pamiętałam. Wyszłam za bramę. Ulicą, którą kiedyś przemierzałam niemal codziennie, teraz pędziły kolorowe maszyny,

trochę przypominające samochody, których w moich czasach na ulicy nie widywało się codziennie.

Nie byłam pewna, ile czasu spędziłam, chodząc i przyglądając się wszystkiemu dookoła. Ostatecznie jednak wróciłam pod szkołę. To było jedyne miejsce, które znałam i to tu było najbezpieczniej pozostać. Przysiadłam na stojącej nieopodal ławce, aby odetchnąć i zebrać fakty. Po pierwsze: było prawie 100 lat później, co wywnioskowałam z plakatów na ulicy o roku 2023. Po drugie: nie umiałam kontrolować swojej mocy na tyle dobrze, by bezpiecznie wrócić do domu. Po trzecie: musiałam tu zostać, dopóki nie wyćwiczę swojej mocy na tyle, aby wrócić lub nie znajdę innego wyjścia. Po czwarte: utknęłam tu sama, bez jedzenia, pieniędzy ani miejsca, w którym mogłabym się ukryć.

Zamknęłam oczy i skupiłam się na miejscu, w którym chciałam się znaleźć. W roku 1932. Przez chwilę czułam nawet znajome światło, lecz sekundę później wszystko się skończyło.

– Dalej tu jesteś?

Odwróciłam się w stronę głosu, który okazał się być dziewczyną poznaną wcześniej.

– Julia – wyciągnęła do mnie rękę.

– Helena – odpowiedziałam.

– Nie chcę być niemą, po prostu ciekawi mnie to, że nie chodzisz do naszej szkoły, a mimo wszystko spędzasz tu cały dzień – ciągnęła brunetka. – Jak chcesz, to zostawię cię w spokoju, ale chciałabym usłyszeć wyjaśnienia.

– I tak byś mi nie uwierzyła – odpowiedziałam.

– Sprawdź mnie.



Zawahałam się. Czy warto ryzykować i wyznać prawdę o moich podróżach w czasie? Potrzebowałam kogoś, kto pomoże mi tu przetrwać, skoro na razie nie mogłam wrócić. Z drugiej strony nie wiedziałam, jak ona na to zareaguje. W zasadzie ryzyko nie było zbyt duże, mogłaby mnie uznać za kłamcę lub chorą psychicznie.

– Lepiej usiądź, bo to dość niewiarygodna historia – poczekałam aż dziewczyna zajmie miejsce obok mnie i zaczęłam. – Jestem z przeszłości. Wiem, że już to jedno zdanie skreśla mnie jako osobę wiarygodną, ale urodziłam się w roku 1916, a wnioskujeć po ogłoszeniach wiszących w szkole jest rok 2023.

Zamilkłam, dając Julce czas na przemyślenie moich słów.

– Wow – powiedziała po chwili.

– To nie wszystko. Oczywiście to nie tak, że mam teraz 100 lat. Dzisiaj rano, to znaczy dzisiaj w moim stuleciu, przeniosłam się w czasie i wylądowałam tutaj – z każdą sekundą zdawałam sobie coraz bardziej sprawę z tego, jak głupio i niewiarygodnie brzmi moja historia.

– Wow – odpowiedziała po raz drugi. – Pokręcona historia. To

nie tak, że myślę, że kłamiesz, tylko nie mogę w to uwierzyć.

– Spodziewałam się i tego nie oczekuję – odpowiedziałam szybko. – Prawdę mówiąc, też nie uwierzyłabym, gdyby ktoś powiedział mi coś podobnego.

– Racja. Czyli twierdzisz, że jesteś podróżniczką w czasie i utknęłaś akurat tutaj?

– Nie wybrałam tego miejsca, to był czysty przypadek. I tak, utknęłam tutaj i nie mam dokąd pójść, a minie co najmniej kilka dni, nim będę mogła wrócić.

– Czyli potrzebujesz miejsca do przenocowania? – zauważyła.

– Tak. Jakiś pomysł?

– Na pewno nie możesz spać na dworze, noce są zbyt zimne. Nie możesz też spać u mnie, moi rodzice się nie zgodzą.

– Mogłabym po prostu spać w szkole – wtrąciłam.

– To nie takie proste, przecież woźne mogłyby cię zauważyć – ostudziła mój entuzjazm. Nagle jej oczy zabłyśły. – Wiem! Mogłabyś schować się w składziku wuefistów. Dzisiaj o 19 jest trening siatkarzy, mogłabyś wykraść kluczyk woźnym. Na pewno nikt

tam nie będzie wchodził, a w środku są materace, więc mogłabyś się przespać.

To był okropny plan. Jednocześnie to był jedyny plan.

– I naprawdę chcesz mi pomóc zrobić coś tak bardzo niedozwolonego? – nie mogłam uwierzyć w jej propozycję.

– Przecież ja nic nie będę robić – uniosła ręce, jakby chciała pokazać, że są czyste. – To będzie tylko twoja wina, jeśli wyniknie z tego jakaś afera.

– Zgoda – nie miałam wyjścia. Plan Julii, mimo że szalony, dawał kilka godzin na próbę powrotu. Chciałam zapytać ją, jakie są możliwe konsekwencje, ale wtedy mój żołądek przypomniiał mi, że pora obiadowa minęła już dawno. Na szczęście dziewczyna też zdawała sobie z tego sprawę.

– Idziemy coś zjeść? Pewnie nie masz pieniędzy, ale nie martw się, ja stawiam.

Nie pozostało mi nic innego, jak się zgodzić. Ciekawe, co jedzą w przyszłości?

---

## Julia Głogowska 1C

---

### **Dzień Pierwszej Miłości – sentymentalna podróż do przeszłości**

18 września obchodzony jest dzień Pierwszej Miłości. To święto jest na pewno jednym z tych, które przywoła u niektórych z nas różne uczucia i wspomnienia z przeszłości. To moment, kiedy możemy wspominać pierwsze zakochanie, które niewątpliwie było wyjątkowe. Ten dzień skłania nas do rozmyślań o wydarzeniach, które

choć trochę ukształtowały naszą przyszłość.

To święto, oczywiście, nie jest zbyt oficjalne w Polsce lub na świecie, tak jak np. walentynki, ale to symboliczne wydarzenie można świętować na różne sposoby. Trzeba wiedzieć, że pierwsze związki blokują niektóre osoby na bardzo długo, ale są też takie, które pomimo zawodu szukają dalej miłości.

Wiadomo, że pierwsza miłość jest nieodłącznym elementem wieku dojrzewania i w jakimś

sposób ona nas kształtuje. Kiedy zakochujemy się po raz pierwszy, często idealizujemy wybraną przez nas osobę.





Pierwsza miłość występuje również w książkach. Ten motyw możemy najczęściej znaleźć w literaturze młodzieżowej. Powieść Holly Bourne pt. „To zdarza się tylko w filmach” jest tego świetnym przykładem.

Główna bohaterka książki, Audrey, nie wierzy w miłość. To uczucie jest jej obce i odległe, dlatego nie przepada za filmami romantycznymi. Według niej, są przewrotne i pokazują fałszywą rzeczywistość. Kiedy jednak rozpoczyna pracę w kinie, poznaje Harry'ego, chłopca, który w ramach swojego hobby nagrywa filmy o zombie. Dziewczyna postanawia pracować z nim tylko dla zabawy.

To, co najbardziej podobało mi się w tej książce, to to, że jest po prostu prawdziwa. Nie jest idealizowana i pokazuje prawdziwe uczucie miłości, które dodaje nam skrzydeł, a jednocześnie je odcina.

Dla nas pierwsza miłość jest rodzajem lekcji, uczenia się naszych uczuć, nawiązywania kontaktu z drugą osobą i przetrwania po zakończeniu związku. Uczucia z czasem blakną, ale pierwsze zauroczenia są często tak silne, że pamiętamy je wiele lat po rozstaniu. Nie oznacza to jednak, że nadal darzymy byłego partnera tymi samymi uczuciami lub że mocno za nim tęsknimy.



Źródła zdjęć:

<https://pl.pinterest.com/pin/313281717841651239/>

<https://pl.pinterest.com/pin/25966135345912961/>

---

## Anna Lis 2H

---

### Międzynarodowy Dzień Nosorożca



Światowy Dzień Nosorożca przypada na 22 września, obchodzony jest od 2010 roku. Wiele zwierząt potrzebuje w tych czasach ochrony przed wyginięciem, której same sobie nie zapewnią. Jednym z takich gatunków są właśnie nosorożce, którym konieczna jest pomocna dłoń człowieka. Ssaki te żyją już ponad 50 milionów lat, dlatego można nazwać je współczesnymi dinozaurami, ale z roku na rok ich populacja maleje. Ich nazwa pochodzi od łacińskiego słowa rhi-nocerotidae, co dosłownie oznacza „rogaty nos”. Nosorożce są też jednymi z największych ssa-

ków lądowych. Posiadają one świetny słuch i węch, mimo słabego wzroku. Przy sprzyjających im warunkach mogą dożyć nawet 60 lat. Nie są agresywne, zachowują się tak tylko wtedy, kiedy czują się osaczone bądź zagrożone. Żywią się krótką trawą, dlatego mają wydatte wargi, aby łatwiej im było korzystać z pożywienia. Obecnie na świecie istnieje 5 gatunków nosorożców, przy czym 3 z nich są zagrożone krytycznym wyginięciem. Przyczyną tego są polowania i niszczenie środowiska w XX wieku. Obecnie nosorożce zamieszkują Afrykę, a największym dla nich niebezpieczeństwem jest wciąż pozyskiwanie rogów zbudowanych z keratyny dla medycyny azjatyckiej, dlatego ważna jest walka z nielegalnym handlem. W Międzynarodowy Dzień Nosorożca wiele placówek organizuje spotkania w celu poszerzenia wiedzy na temat tych zwierząt. Jest to idealny czas na wsparcie

organizacji zajmującej się pomocą dla tych ssaków.

W tym roku w Teatrze Powszechnym w Radomiu będzie wystawiany spektakl pt. „Kto z was chciałby rozweselić pechowego nosorożca?”. Opowiada on o nosorożcu, który chciałby zacząć latać, mimo że tego nie umie. Przedstawienie ma na celu pokazać, jak ważne jest nietracenie nadziei i marzeń. Dzięki pewności siebie i wykonanej pracy będziemy zdolni do osiągnięcia swoich celów. Spektakl jest przeznaczony dla każdej grupy wiekowej.

Źródła:

Dzień Nosorożca 2023 – kiedy go obchodzić? | Zwierzaki

Kto z was chciałby rozweselić pechowego nosorożca? – Spektakl – Teatr Powszechny

Nosorożec Łydka Rogi Matka I – Darmowe zdjęcie na Pixabay – Pixabay

**Dzień Kundelka**

Mówi się, że pies to najlepszy przyjaciel człowieka. Wiele osób tak sądzi. Jednak te osoby, mówiąc to, mają na myśli tylko psy rasowe. To jest trochę przygnębiające, gdyż kundelki nie zasługują na takie „szufladkowanie”. Oczywiście, każdy ma prawo do swojej własnej opinii. Jednak ja uważam, że są to naprawdę bardzo empatyczne i pełne miłości stworzenia. Mają one nawet swoje własne święto – dzień wszystkich psów wielora-

sowych, zwany także Dniem Kundelka. Przypada on na 25 października, kiedy to też obchodzony jest Dzień Ustawy o Ochronie Zwierząt.

Wbrew powszechnej opinii mieszańce nie są tymi gorszymi psami. Według mnie, to, że nie mają rasy, czyni je wyjątkowymi, a wręcz unikatowymi. Każdy potrafi wyglądać inaczej. Mieć inny wzrost, inne umaszczenie oraz różne inne cechy szczególne. Kundelki okazują się również być bardzo inteligentnymi, jak i niezwykle wiernymi zwierzakami. Ciekawostką jest to, że kilka lat prowadzono badania genetyczne (w Muzeum i Instytucie Zoologii Polskiej Akademii Nauk) porównujące mieszańców z psami rasowymi. W wyniku tych badań okazało się między innymi, że te pierwsze są zdrowsze. Na świecie żyje około miliarda psów, a około trzech czwartych z nich nie są to psy rasowe. To także by potwierdzało te wyniki. Być może jest tak dlatego, że duże psy szybko się rozwijają i rosną, co przyczynia się

do obniżonej odporności, rozwoju wad genetycznych oraz ogólnego obciążenia organizmu ze względu na dużą masę ciała.

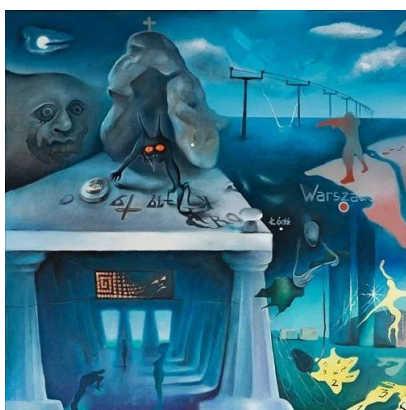
Ponadto, mieszańce – jak każde inne psy – można dobrze wyszkolić. Zdobywanie nowych umiejętności przychodzi im z łatwością. Szkolenie warto by było zacząć już od najmłodszych lat czworonoga. Wiek 8 tygodnia u psów sprawdzi się idealnie. Jednak psy są tak mądre same w sobie, że można je zacząć uczyć znacznie później, a one sprawdzą się i tak bardzo dobrze. Oczywiście, nie od razu nauczą się wszystkiego, ale z czasem będzie widać efekty prac i progres, jaki zrobił wasz psiak.

Źródła tekstu:  
allezoo.com.pl  
psy.pl  
calmean.com  
john.dog.pl

Źródło zdjęcia:  
<https://unsplash.com>

---

---

**Paweł Czajkowski 3C****„Bałtyk”**

W okresie wakacji nie działo się za wiele na naszym rodzimym podwórku muzycznym. Tak naprawdę musiałem

począkać do ich końca, by otrzymać jakąś interesującą premierę.

Chwilę po starcie roku szkolnego opublikowany został „Bałtyk” Jerzyka Krzyżyka, na który czekałem po usłyszeniu drugiego singla opublikowanego w połowie wakacji, którego temat rozwinę w dalszej części.

Zacznijmy od samego autora. Jerzyk Krzyżyk razem z „Bałtykiem” zdążył wydać już pięć albumów, które pojawiają się co roku już od 2019. Nawiązując do reszty dyskografii, warto zwrócić uwagę na to, iż cztery z pięciu okładek są obrazami jego

autorstwa, on sam ukończył też malarstwo na ASP w Warszawie.

Skupiając się na samym albumie, podzielony jest on na 10 utworów, a wszystkie razem trwają prawie 40 minut. Trudno dojść do jakiegoś wniosku, jeśli chcemy ustalić konkretny gatunek, co też nie jest jakimś zaskoczeniem we współczesnej muzyce. Na „Bałtyku” znajduje się na pewno dużo niepokojąco brzmiących syntezatorów, których charakter jest podstawową cechą, jaką muzyk chciał osiągnąć, jeśli chodzi o klimat. Poza nimi są gitary elektryczne wymieszane z trapelem. Mroczna stylistyka

wyeksponowana na okładce, jak również w brzmieniu, odwołuje się do uczuć autora oraz bardziej pesymistycznych przemyśleń takich, jak np. „upadek ego”. W tekstach nie ma za dużo treści, jest tylko trochę ciekawych rytmów i metafor.

„Bałtyk” jest również dość alternatywnym albumem, surowym, czasem celowo nieprzyjemnym. Zatem przesłuchanie całości może okazać się dość wyboistym doświadczeniem. Na największe wyróżnienie z całej płyty zasługuje, moim zdaniem, „Pareos”. Z całego albumu on najbardziej nawiązuje do poprzedniego stulecia polskiej muzyki, jednak przy tym brzmi na

swój sposób świeżo. W utworze poza Jerzykiem możemy usłyszeć Naoms oraz schaftera. Nie spodziewałbym się nigdy tej trójki tworzącej wspólnie piosenkę, a jednak wyszło coś, co naprawdę mnie zachwyciło, a to w temacie polskiej muzyki ostatnich lat często się nie zdarza. „Pareos.” jest zdecydowanie najjaśniejszym momentem na „Bałtyku”.

Album ten jest bardzo osobisty dla Jerzyka. Może zyskać sympatię swoją bezpośredniością, ale też z drugiej strony jest to źródło cierpienia spowodowane nie najlepiej stworzonymi refrenami. Warte docenienia jest bezkompromisowe spełnienie wizji osobistego albumu, jakkol-

wiek hermetyczna jego treść by nie była. Warto też odnotować, że jest to pewien zwrot w dyskografii Jerzyka po ubiegłorocznym „Sercu”, które było o wiele bardziej melodyjne, a nawet otwarte na pop, jednak – jak wiadać – autor zrezygnował z koloru na rzecz szarej rzeczywistości, która może wydawać się nieprzyjemna, warto jednak poświęcić jej trochę uwagi.

Źródło zdjęcia:

<https://www.empik.com/baltyk,p1411083352,ebooki-i-mp3-p>